

Boles, Garbus

Mrze garbus dosyć korzystnie:
W pogodę i babie lato.
Garbaty żywot miał istnie,
I śmierć ma istnie garbatą.
Mrze w drodze, w mgieł upowiciu,
Jakby baśń trudną rozstrzygał,
A nic nie robił w tym życiu,
Jeno garb dźwigał i dźwigał.
Tym garbem żebrał i tańczył,
Tym garbem dumał i roił,
Do snu na plecach go niańczył,
Krwią własną karmił i poił.
A teraz śmierć sobie skarbi,
W jej mrok wydłużył już szyję,
Jeno garb jeszcze się garbi,
Pokątnie żyje i tyje.
Przeżył swojego wielbłąda
O r&#oacute;wną swej tuszy chwilę,
Nieboszczyk ciemność ogląda,
A on - te w słońcu motyle.
I do zmarłego dźwigacza
Powiada, grożąc swąkłodą:
"Co ten tw&#oacute;j up&#oacute;r oznacza,
Żeś w poprzek legł mi przegrodą?
Czyś w mgle potracił kolana?
Czyś snem pomiażdżył swe nogi?
Po coś mię brał na barana,
By zgubić drogę w p&#oacute;ł drogi?
Czemuś łbem utkwił na cieniu?
Z trudem w twych barach się mieszczę!
Ciekawym, wieczysty leniu,
Dokąd poniesiesz mnie jeszcze?"